Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ *Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie*

Rok III — Warszawa, 18 października 1947 roku — Nr 38 (89)

NOTA POSELSTWA RP. W OTTAWIE

w sprawie dziewcząt polskich w Kanadzie

W dniu 29 września poselstwo polskie w Ottawie wystosowało do ministra spraw zagranicznych Kanady notę w sprawie 100 polskich dziewcząt, zatrudnionych w zakładach włókienniczych znanego przemysłowca i członka parlamentu Dionne w miejscowości St. George de Benuca w prowincji Quebec.

W nocie tej poselstwo polskie prosi o informacje, czy i w jakim stopniu władze odpowiedzialne za warunki pracy w przemyśle kanadyjskim, przeprowadziły dochodzenia w sprawie warunków życia i pracy wspomnianej grupy obywateli polskich. Nota zwraca uwagę na następujące znane powszechnie w Kanadzie fakty:

1. Zatrudnione przez Dionne'a dziewczęta otrzymują płace niższe od przewidzianych w ustawodawstwie kanadyjskim stawek minimalnych.

2. Na okres trwania kontraktu pracodawca zatrzymuje część zarobku przewyższającego 21 centów na godzinę, zmuszając w ten sposób pracownice do pozostania w fabryce.

3. Ruchy pracownic poza godzinami pracy są krępowane regulaminem przedsiębiorcy, który trzyma dziewczęta nieledwie w zamknięciu pod opieką kilku duchownych kanadyjskich.

4. Robotnice polskie, którym Dionne potrąca koszty utrzymania, wyżywienia i podróży z Niemiec do Kanady otrzymują ostatecznie płacę tygodniową wartości 1 pary pończoch.

5. Robotnicom uniemożliwia się wszelką naukę z nauką języka angielskiego włącznie.

Nota zwraca również uwagę na okoliczności, w jakich odbywał się werbunek do Kanady dziewcząt polskich, przebywających w obozach dla uchodźców w Niemczech.

Mrs Dionne i specjalny komitet do spraw uchodźców wybierali najbardziej bezbronne istoty, które byłyby całkowicie zdane na łaskę swego pracodawcy w Kanadzie. Określono natomiast jako niezdolne do pracy w Kanadzie dziewczęta, które znały język angielski, posiadały wykształcenie średnie lub zawodowe, albo też miały krewnych w Kanadzie. Po podpisaniu z nimi dwuletniego kontraktu, zostały one w końcu maja br. przewiezione do Kanady.

OŚWIADCZENIE MIN. PRUSZYŃSKIEGO W ONZ

Kanada nie ma odpowiedzi na zarzuty w sprawie dziewcząt polskich

Na posiedzeniu komisji społecznej, której przewodniczącym jest ambasador dr Lange, delegat Polski min. Ksawery Pruszyński złożył oświadczenie w głośnej sprawie stu kilkudziesięciu dziewcząt polskich, sprowadzonych z obozu w Niemczech do pracy w jednej z fabryk kanadyjskich.

Min. Pruszyński oświadczył, że wbrew twierdzeniu delegata kanadyjskiego, dziewczęta polskie nie mają ani tych samych praw, ani tej samej pracy co robotnice kanadyjskie. Dokładne zbadanie sprawy przez min. Pruszyńsiego wykazało, że płace tych dziewcząt są o wiele niższe, niż robotnic kanadyjskich oraz, że trzymane one są w klasztorze, dokąd muszą wracać po pracy i skąd nie wolno im się oddalać bez eskorty księdza lub zakonnicy. Pruszyński podkreślił, że warunki w których żyją i pracują dziewczęta polskie, są nieodpowiednie i że ma nadzieję, iż rząd kanadyjski zapewni Polakom prawa, przysługujące robotnicom kanadyjskim oraz zakończy w ten sposób godny pożałowania incydent.

Delegat kanadyjski nie skorzystał z propozycji przewodniczącego komisji i nie udzielił na oświadczenie min. Pruszyńskiego żadnej odpowiedzi, ani nie złożył wyjaśnienia.

Dziekan Katedry w Cantenbury O NASZYCH OSIĄGNIĘCIACH

Dr Hewlett Johnson, dziekan Katedry w Canterbury, który odwiedził Polskę po raz pierwszy w maju 1945 r., przybył do nas ponownie w podróży, którą odbywa po krajach wschodniej i południowo-wschodniej Europy.

Przed wyjazdem z Polski dr Johnson podzielił się z korespondentem PAP swymi spostrzeżeniami na temat zmian, jakie zaszły w Polsce w ciągu 2 i pół lat oraz uwagami na tematy międzynarodowe.

„Zmiany są wielkie i widoczne na każdym kroku. Gdy dzisiaj oglądam Warszawę w miejscach, które zapamiętałem, jako zwaliska ruin i zgliszcz — stoją nowe, jasne budowle. Zamiast dymiących jeszcze zgliszcz na Śląsku — dziś dymią kominy fabryk. Ludzie pracują z tym samym charakterystycznym entuzjazmem, który zdołałem zaobserwować podczas mojej pierwszej bytności w Polsce, ale wyglądają o wiele lepiej, są bez porównania lepiej odziani i pełni żywiołowej wprost żywotności.

Osiągnięcia wasze najlepiej świadczą, jak słuszną jest droga, po której kroczy wasz kraj, w takim tempie odradzający się z potwornych wprost ruin.

Należałoby, aby W. Brytania i St. Zjednoczone poznały dokładniej sytuację w tej części Europy — od Polski aż po Bałkany. Na Zachodzie bowiem krąży wiele błędnych pojęć.

W Polsce panuje całkowita swoboda religii i równość wszystkich wyznań co powinno bardzo radować moich rodaków — mówi dr Johnson, Nauka religii w szkołach jest dobrowolna, co jest identyczne z systemem nauczania religii w W. Brytanii.

Przekonałem się całkowicie, że Polska dąży do socjalizmu swoimi własnymi, indywidualnymi metodami, nie wzorując się na żadnych przykładach. Zrozumiała jest zupełnie wasza chęć realizowania zasad planowej gospodarki. Na waszym przykładzie widać jasno, że gospodarka planowa jest najlepszym zabezpieczeniem od bezrobocia i nędzy.

Gdy na Zachodzie zrozumieją wymowę niezbitych faktów dotyczących życia, gospodarki i polityki krajów demokracji ludowej — straszące wojną koła kapitalistyczne stracą szybko swe wpływy. W krajach demokracji ludowej nade wszystko dominuje dążenie do pokoju i tym bardziej słuszne jest ich stanowisko wobec odwiecznego agresora — Niemiec.

Państwa, które stały się ofiarami agresji niemieckiej mają prawo domagać się aby odbudowa ich wyprzedzała stale tempo odbudowy Niemiec. Byłoby to nie tylko słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie kwestii niemieckiej — ale i jedynie mądre — kończy swoje wypowiedzi dr Johnson.

APEL prezesa Związku Polaków Westfalskich do ministra Bevina

W Londynie opublikowano list, skierowany do ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, Bevina, przez prezesa Związku Polaków westfalskich, Jakuba Przybylskiego, podkreślający bezsporne prawo Polaków z Westfalii do repatriacji.

List ten stwierdza, że Polacy westfalscy nigdy nie wyrzekali się swego obywatelstwa polskiego. Dziesiątki tysięcy Polaków westfalskich pragnie powrócić do swego kraju ojczystego, co nie powinno natrafiać na przeszkody, skoro nie istnieją już Niemcy hitlerowskie.

„Jestem przekonany — oświadcza prezes Przybylski — że uzyskamy pańskie poparcie, nie możemy bowiem uwierzyć, by zechciał pan utrzymywać nas w stanie najgorszej niewoli, narzuconej nam przez okrutny naród".

Wzmiankę o tym liście zamieściła również agencja Reutera, przypominając stanowisko władz brytyjskich w Niemczech, potwierdzone ostatnio przez rzecznika Foreign Office, jakoby Polacy westfalscy byli obywatelami niemieckimi, wobec czego władze brytyjskie przeciwstawiają się ich powrotowi do Polski.

DLA NAS POLAKÓW:

trwały pokój jest najdroższym skarbem

ponad pokój droższa nam jest tylko nasza wolność, niepodległość i suwerenność

Na plenarnym zebraniu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej w dniu 11 bm. sekretarz generalny Partii, Wiesław Gomułka, wygłosił zasadnicze przemówienie oświetlające obecną sytuację polityczną. Mówca oświadczył m. in.:

Powszechne zainteresowanie i poruszenie na międzynarodowej arenie politycznej wywołała narada informacyjna przedstawicieli partii komunistycznych z udziałem Polskiej Partii Robotniczej. Istnieją ważkie powody, które skłoniły przedstawicieli marksistowskich partii robotniczych 9-ciu krajów do naradzenia się między sobą i do powzięcia decyzji utworzenia Biura Informacyjnego tych partii. W obliczu hałaśliwej kampanii reakcji światowej, która nazywa naradę „odrodzeniem Kominternu", „ofensywą partii robotniczych przeciwko Stanom Zjednoczonym" itp., należy wyjaśnić wyraźnie, o co chodzi partiom robotniczym, z kim i z czym walczą i w imię jakich celów.

RÓŻNICE USTROJOWE NIE STANOWIĄ PRZESZKODY

Partiom robotniczym chodzi o najżywotniejszą dla wszystkich narodów sprawę — o skierowanie rozwoju sytuacji międzynarodowej na drogę trwałego pokoju, chodzi o pokrzyżowanie agresywnych planów określonych kół imperialistycznych w St. Zjednoczonych, chodzi o wolność, niepodległość i suwerenność wszystkich narodów.

Głównym hasłem Polskiej Partii Robotniczej w zagranicznej polityce Polski tak w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu, było hasło utrzymania jedności i współpracy 3-ch głównych mocarstw. Partia nasza stale podkreślała, że Polska pragnie utrzymywać dobre i przyjazne stosunki tak ze Zw. Radzieckim i krajami słowiańskimi, jak też ze St. Zjednoczonymi, W. Brytanią i innymi państwami kapitalistycznymi. Praktyka nasza potwierdziła tę zasadę. PPR wychodzi bowiem z założenia, że **różnice usrojowe nie stanowią przeszkody zgodnej współpracy różnych państw.**

Zasadniczym i naczelnym warunkiem pokoju jest powszechne rozbrojenie wszystkich państw z największymi mocarstwami świata na czele, a co najmniej, na początek, wydatne ograniczenie zbrojeń. Narody świata, a wśród nich i naród polski, z wielką radością powitały projekt ograniczenia zbrojeń przed stawiony przez delegację radziecką na poprzedniej sesji ONZ. Mimo, że projekt ten stał się wówczas podstawą dyskusji i Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych powzięło uchwałę o konieczności redukcji zbrojeń — wyścig zbrojeniowy trwa.

Plan Marshalla to nie jest plan pomocy narodom zniszczonym przez wojnę, lecz plan podporządkowania ich monopolom amerykańskim, plan zmontowania bloku zachodniego i podziału Europy na dwa wrogie obozy, plan odrestaurowania agresywnych Niemiec, plan restauracji kapitalizmu i zniszczenia demokracji w krajach, które kapitalizm z siebie zrzuciły.

Nie występujemy przeciw Stanom Zjednoczonym — przeciw narodowi amerykańskiemu. Występujemy tylko przeciw określonym imperialistycznym kołom polityków amerykańskich — przeciw podżegaczom wojennym.

Popieramy wszystkie siły pokojowe w każdym kraju i uważamy je za naszych sojuszników.

Z radością powitamy każdą inną inicjatywę, zmierzającą do utrwalenia pokoju. Chętnie przystąpimy do porozumienia i do współpracy z każdą organizacją międzynarodową, której celem będzie cementowanie pokoju i walka z siłami wojny — z imperializmem i podżegaczami do nowej rzezi narodów.

Dla nas, Polaków, trwały pokój jest najdroższym skarbem. Ponad pokój droższa nam jest tylko nasza wolność, niepodległość i suwerenność. A przecież rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych dotychczas nie wycofały swych poprzednich zastrzeżeń w sprawie zachodnich granic Polski, równocześnie zaś, przy antypolskim akompaniamencie reakcyjnej prasy anglosaskiej, rozpracowano plany odbudowy Niemiec przez Stany Zjednoczone — wbrew uchwałom Konferencji Poczdamskiej.

Bez ostatecznej zgody Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na ustalone w Poczdamie polskie granice zachodnie — brak jest w łańcuchu pokoju europejskiego jednego z najważniejszych ogniw. Dopóki to nie nastąpi, naród polski musi żywić uzasadnione obawy, że państwa anglosaskie kryją w zanadrzu swej polityki zamiary wykorzystania nienawiści niemieckiej wobec Polski, że sprzyjają agresywnym i rewizjonistycznym żywiołom w Niemczech.

W dalszym ciągu mówca oświadcza: Walka z siłami reakcji, walka o postęp społeczny, o unarodowienie kluczowych pozycji gospodarczych, walka o udział w rządach partii robotniczych, o utrzymanie władzy w rękach postępowych demokratycznych sił społecznych — jest walką o zbudowanie trwałego pokoju.

PPR W BIURZE INFORMACYJNYM

Reakcja światowa rozgłasza, że utworzenie Biura Informacyjnego oznacza reaktywowanie Kominternu i pozbawia partie komunistyczne, względnie Polską Partię Robotniczą, politycznej samodzielności. Jak jest w istocie? Likwidacja Kominternu była i pozostała słuszną — nie znaczy to jednak, że słuszne jest wzajemne izolowanie się poszczególnych partii marksistowskich. Komintern skupiał około 60 partii komunistycznych, posiadał program obowiązujący przynależne do niego partie i był nadrzędnym organem wykonawczym, którego dyrektywy były obowiązujące — Biuro Informacyjne ma na celu jedynie ułatwienie dzielenia się przez zainteresowane partie swymi doświadczeniami oraz koordynację akcji tych partii po wspólnym ich uzgodnieniu — o czym wyraźnie mówi rezolucja przyjęta na naradzie. Straszak kominternowski po trzebny jest propagandzie reakcyjnej dla odwrócenia uwagi opinii publicznej od zagadnień omawianych w deklaracji 9 partii. Partie, które utworzyły Biuro Informacyjne, nie są niczym krępowane w swej działalności — w swej politycznej suwerenności.

Udział PPR w naradzie partii komunistycznych wymaga wyjaśnienia ewentualnych wątpliwości co do istoty bądź nazwy naszej partii. PPR uformowała się na platformie walki o wyzwolenie i niepodległość Polski oraz zbudowanie w Polsce demokracji ludowej. W walce o te cele w szeregach partii organizowali i organizują się zarówno komuniści, jak też i inni szczerzy demokraci, nie czujący się komunistami. W tym stanie rzeczy określenie PPR jako partii komunistycznej byłoby niesłuszne.

PPR wchodząc w skład Biura Informacyjnego, zachowuje całkowicie swój dotychczasowy charakter. Zakres uprawnień tego Biura i cele, które stawia ono przed sobą, dają się w zupełności pogodzić z obliczem politycznym naszej partii. Jesteśmy partią walki ze wszelkim wstecznictwem, kierujemy się w naszej działalności wskazaniami wielkich nauczycieli klasy robotniczej, celem, **do którego zdążamy, jest zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, co może mieć miejsce w pełnym zakresie tylko w ustroju socjalistycznym.**

JEDNOLITY FRONT

Wejście PPR w skład Biura Informacyjnego w niczym nie zmienia naszego dotychczasowego stosunku do PPS, jak w ogóle do wszystkich partii Bloku Demokratycznego. **Ścisła i braterska współpraca z PPS i oparty na niej jednolity front klasy robotniczej stanowić będą nadal główny rdzeń naszej linii politycznej.** Deklaracja przyjęta na naradzie ostro piętnuje prawicowych przywódców partii socjalistycznych na zachodzie, którzy torują drogę imperialistycznej ekspansji kapitału amerykańskiego, łączą się z reakcją przeciwko partiom komunistycznym. Zwalczaliśmy i będziemy zwalczać tych socjal-demokratów, którzy dopatrują się wroga na lewicy. **Jednolitofrontowi socjaliści zawsze pozostaną naszymi najbliższymi sojusznikami.** Wszystkie nasze dotych czasowe sukcesy i zwycięstwa mają u swoich podstaw jednolity front klasy robotniczej.

NARODOWA DROGA ODBUDOWY KRAJU

Przechodząc do spraw gospodarczych mówca oświadcza:

Musimy kroczyć po **narodowej drodze odbudowy kraju** i rozbudowy naszej ekonomiki, aby nie utracić suwerenności, **nie zaprzedać Polski obcym kapitalistom** i aby **osiągnąć w perspektywie wysoką stopę życiową** i rozwój kulturalny ludu pracującego.

Kiedy Francja obniża dzienną rację chleba do 200 gramów, w Polsce byt klasy robotniczej powoli, lecz stale się polepsza w miarę rozwoju naszej ekonomiki i wzrostu wydajności pracy. Rozwijające się u nas **współzawodnictwo pracy otwiera wielkie możliwości w dalszej poprawie bytu robotników. Górnicy wskazują drogę całej klasie robotniczej.**

Prawda o dziewczętach polskich

zatrudnionych u pana Dionne w Kanadzie

W antyrepatriacyjnym tygodniku emigracyjnym wychodzącym na strefie amerykańskiej okupacji Niemiec „Kronika" z dnia 17 sierpnia czytamy następującą małą notatkę: „**Kanada zabiera 1.000 kobiet z obozów DP".**

„Do Europy odjechali przedstawiciele kanadyjskich władz emigracyjnych, celem wyszukania w obozach DP 1.000 kobiet do służby domowej".

„Kronika" nie podaje co się stało z uprzednio zwerbowanymi spośród DP do „pracy" w Kanadzie 100 dziewczętami polskimi.

A oto wiadomości, jakie o nich doszły do kraju:

Kongres Polonii Kanadyjskiej poruszył znowu sprawę znanego „handlarza niewolnikami" — fabrykanta kanadyjskiego Dionne.

W swoim czasie w Kanadzie głośną stała się sprawa stu dziewcząt polskich, sprowadzonych przez Dionne z obozów w Niemczech do pracy w jego zakładach tekstylnych na warunkach dosłownie niewolniczych. Sprawa ta była w swoim czasie przedmiotem interpelacji kanadyjskich związków zawodowych.

Obecnie doszły znowu wiadomości, że dziewczęta polskie w dalszym ciągu zamknięte są w specjalnym domu na terenie fabryki, i nie dopuszcza się do nich nikogo. Ażeby się dostać do miejsca ich zamieszkania, należy uzyskać osobiste zezwolenie Dionne, przy czym osoby, które uważa on za nie wskazane, są na jego rozkaz wyrzucane siłą z terenu fabryki. Był nawet wypadek aresztowania i przetrzymania w areszcie przez kilka dni Polaka z Ameryki, który przybył dla zapoznania się z sytuacją uwięzionych dziewcząt polskich.

Ostatni raport Kongresu Polonii Kanadyjskiej, który zainteresował się tą sprawą stwierdza, że wysłannik Kongresu, który miał odwiedzić Polki, nie został do nich dopuszczony przez p. Dionne, któremu asystowała policja miejscowa. Fabrykant polecił, by nikt nie ważył się komunikować z dziewczętami bez jego wiedzy.

Kongres stwierdza następnie, iż fabrykant Dionne pozbawił Polki wolności osobistej, wymaga od nich bezwzględnie wykonywania jego rozkazów: Polki muszą uzyskać za każdym razem jego zezwolenie na wyjście do sklepu, kina, czy znajomych. Dionne zazwyczaj odmawia tego zezwolenia. Polkom nie wolno rozmawiać z nikim poza wyznaczonymi przez niego osobami. Listy wy syłane czy odbierane przez dziewczęta polskie, są kontrolowane. Polki nie dostają przysyłanych pod ich adresem książek i pism w języku polskim z wyjątkiem tych, na których czytanie zezwala fabrykant. Ponadto zabrania się im rozmawiać i korespondować z rodakami, ponieważ, zdaniem p. Dionne, są to „osobnicy o bandyckim usposobieniu". **Do pracy i z powrotem dziewczęta polskie chodzą pod nadzorem policji.** Kongres Polonii Kanadyjskiej wysłał do ministra pracy w Ottawie protest, w którym domaga się przeprowadzenia natychmiastowego śledztwa.

* * *

Wychodząca za Oceanem „Kronika Tygodniowa" opublikowała list, jaki jeden z jej czytelników otrzymał od swej znajomej, pracującej w Kanadzie w słynnej już fabryce p. Dionne.

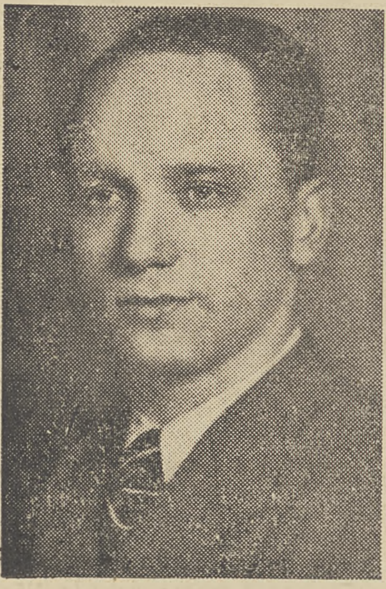
Przedrukowujemy fragment listu bez komentarzy:

...„Jesteśmy na każdym kroku śledzone jak jakie zbrodniarki. Zewsząd widzimy skierowane na nas spojrzenia. Nie wolno nam nawet po rozmawiać z rodakiem, bo nasz niby ojczulek mówi, że Polacy są bandytami. To nas bardzo boli, bo do kogo mamy rozmawiać i do kogo się żalić, jak nie do Polaka? Kto nas zrozumie, jak nie Polak? Ale właśnie i to nam zabroniono. Przyjechali do nas w odwiedziny rodacy, to nasz Dionne ich wyprosił z policją, jak jakich zbrodniarzy"...

Położenie naszych rodaczek w Kanadzie jest tak wyraźne, że nie wymaga dodatkowego omówienia.

Ciekawy natomiast jest fakt, że redaktorzy „Kroniki" dobrze poinformowani o losie tych 100 dziewcząt, pomagają jednak przy dalszych tranzakcjach werbunkowych. Inna sprawa, że na pewno nikomu ze swych bliskich p. Hrabyk ani jego przyjaciele z redakcji „Kroniki" nie zalecą tej podróży do Kanady. A o obcych widocznie, ich zdaniem, nie warto się martwić.

JAK ŻYJĄ REPATRIANCI



p. inż. W. Kędzierski

Łódź była i jest wielkim centrum polskiego przemysłu włókienniczego. Miasto niezniszczone tętni pracą, wielkie oszklone bloki fabryczne wyrastające niespodziewanie spośród kępy drzew, wysokiego muru, lub po prostu zza najbliższego rogu nadają mu specyficzny charakter. Wysokie szklane ściany błyszczą jak srebrzysta powłoka jakiegoś pancerza. Za tymi ścianami tysiące i dziesiątki tysięcy wrzecion, maszyn tkackich pracowni konfekcyjnych. Cały oddzielny świat wytwórczy.

Jak nurt rzeki wlewa się fala ludzka przez bramę jednego z wielkich kompleksów fabrycznych i dalej po wielkim dziedzińcu rozgałęzieniami mniejszymi strumieniami płynie do poszczególnych bloków. Sporo kobiet. Większość spieszących robotnic to wykwalifikowane, fachowe robotnice w sile wieku. Wiele z nich odprowadziło uprzednio swe dzieci do żłobków i przedszkoli. Przez cały dzień będą mogły skupić uwagę na krosnach, warsztatach tkackich czy elektrycznych maszynach do szycia.

* * *

Ośrodek Konfekcyjny nr. 5 już zatrudnia około pięciu tysięcy robotników. W tym morzu pracujących kobiet oddział regeneracji maszyn jest wyspą zatrudniającą samych mężczyzn. Tu już z łatwością odnajdujemy inż. Witolda Kędzierskiego.

— Pan inżynier jest w biurze, niedługo przyjdzie — informują nas.

Długa hala jest w połowie wyremontowana. Pośrodku murarze ustawiają czworokątne pudło z cegieł.

— Tu będzie piec hartowniczy, objaśnia murarz.

Wokół stoją długie stoły. Można na nich znaleźć wszystkie możliwe części maszyn. Na jednym mechanik nawija motor, tam znów szwejsuje aparatem jakąś część do maszyny, inny znów manipuluje przy innej. Z boku pod ścianami szeregi elektrycznych, pomocniczych maszyn. Coraz podchodzi do nich któryś z robotników. To wyboruje dziury w sztabce stalowej, to nagwintuje otwór lub przytnie kawałek płytki żelaznej.

Co chwila ktoś wpada za szklaną przegrodę do podręcznego kantoru, weźmie zlecenie, jakąś część z magazynu, zapyta o wskazówki.

Tu jest królestwo inż. Kędzierskiego, on tu wszystko stworzył i zorganizował. Ale jego ciągle jakoś nie widać.

— Trudno go znaleść — wyjaśnia jeden z pracowników, jak go gdzie złapią to tak prędko nie wypuszczą, tysiące spraw odrazu znajduje się do załatwienia, szczególnie teraz w okresie organizacji warsztatów.

— O! już idzie.

Zbliża się w naszym kierunku grupa ludzi a wśród nich średniego wzrostu mężczyzna spokojnie wydaje polecenia, każdemu coś tłomacząc.

— Opowiedzieć o swojej pracy? zastanawia się po przywitaniu się. można powiedzieć wiele i jedno słowo — pracuje się.

— Ale to co tu robimy ma już swoją historię. I zaczął opowiadać.

— Wróciłem do kraju pod koniec 1945 roku. Rodzinę odnalazłem w Łodzi dlatego wybrałem to miasto jako miejsce pracy. Odrazu skierowałem się do pracy tam, gdzie miałem najod powiedniejsze kwalifikacje, gdyż z zawodu jestem inżynierem mechanikiem. Odbudowujący się przemysł włókienniczy potrzebował maszyn. Specjalne brygady odnajdywały pochowane przez okupanta po całym kraju, lub poniewierające się w zniszczonych fabrykach części maszyn. Wszystko zwożono do warsztatów. Brak było części, brak było maszyn do obróbki metali i wyrobu potrzebnych części. Obecnie otrzymaliśmy ten lokal, kilka wielkich hal, przybyły maszyny z rewindykacji praca nasza nabiera planowości i należytej organizacji.

Wokoło nas, w tych budynkach mieści się Ośrodek Konfekcyjny, który już zatrudnia 5.000 ludzi. My stanowimy warsztaty regeneracyjne maszyn przy tym ośrodku. Zorganizowany już jest oddział montażowy, remontu maszyn specjalnych, elektrotechniczny. narzędziowy, spawalnie i hartownie, jak pan widzi już się buduje. Warunki są dosyć trudne. Jednocześnie trzeba organizować i pracować. Coraz to przynoszą z jakiegoś odziału nowe zapotrzebowania. O, na przykład w tej chwili dyrektor tkalni zakomunikował mi, że dla sześciuset szwaczek musimy zorganizować trzy zespoły maszyn. Sześćset maszyn zestawić z tych zbierków, jakie dostajemy z rewindykacji, to nie byle co w naszych warunkach.

Przede wszystkim odczuwamy brak sił wykwalifikowanych. W ramach wielkiej akcji szkoleniowej, jaką prowadzi przemysł zorganizowane są kursy dokształcające. Ja prowadzę wykłady z maszynoznawstwa i fizyki. Kurs trwa trzy lata. Na brak pracy nie narzekam — dodaje uśmiechnięty inżynier.

— Czy jestem zadowolony? Szczerze mówiąc, trudno bez zastrzeżeń odpowiedzieć tak. Jeśli chodzi o zarobki, to przy moich 20 tys. zł można nieźle żyć, natomiast praca ta, nie idzie tak, jakbym chciał.

Tu nastąpił obszerny wykład i wizja idealnie zorganizowanego zakładu: hale wiertaczek, osobno gwintówek, maszyn specjalnych, na rynek, do produkcji śrób.

Przecież maszyny, które otrzymujemy, to pożal się Boże w jakim są stanie?

Ale okazuje się, że właściwie nie jest tak źle. W drugiej sali pachnącej jeszcze świeżym wapnem, ustawiony jest szereg tokarek, frezerek, rewolwerówek szlifierek, strugarek już świszczących, pracujących.

Inżynier Kędzierski jak każdy rozmiłowany mechanik chciałby pracować w idealnych warunkach.

— Przecież my tu wszystko robimy, — usprawiedliwia się — maszyny do szycia, motory, maszyny specjalne. Jak je do nas przysyłają, spojrzeć, to kupa szmelcu. Dostanie się to w ręce naszych mechaników, pospawają, dorobią co trzeba, połatają, wyjdzie do magazynu maszyna jak nowa. Tu się robi rzeczy, o jakich się nigdy nie myślało. Kiedyś na taką maszynę nawet bym nie spojrzał a teraz, gdy stoją na halach, gdy wydają pełną produkcję, uświadamiam sobie, że nikt nie podejrzewa nawet z czego one powstały.

Gdy wieczorem odwiedziłem inżyniera w domu, robił jakieś notatki, obliczenia.

— Szykuję następne wykłady, spis zapotrzebowania dla warsztatów muszę te rzeczy wydostać. by młodzież miała na czym się uczyć. Słusznie ministerstwo przemysłu kładzie nacisk na wychowanie kadr młodzieży fachowej, bo to jest dla nas podstawowym problemem.

* * *

Towarzysz niedoli obozowej inżyniera p. Stuss Feliks, przywitał mnie w swym własnym sklepie. Młody, wysoki, zaprosił uprzejmie do wnętrza składu. Wokoło stały piękne, nowiutkie meble. Ślicznie polityrowane orzechy kaukaskie, dębowe forniery, szafy, stoły, sypialnie.

— Czy to był zawsze pański zawód?

— Kiedyś myślałem o innym zawodzie, coś pisałem... machnął ręką, nie dokończył, mój ojczym był stolarzem u niego poznałem ten fach, trzeba było pracować.

I tak już jest, jak człowiek w coś wejdzie, polubi, wsiąknie mu to tak w krew, że sidzi w tej robocie po uszy.

— A jak było teraz, na początku?

— Z początku zawsze jest trudno, wiadomo. Trzeba było dopiero wciągać się w regularną pracę. Trochę pomogli przyjaciele, rodzina i tak się zaczęło. Przez te dwa lata powstało wiele składów prywatnych. Na początku ludzie bali się otwierać sklepy, myśleli, że wszystko będzie upaństwowione, ale skoro przekonali się, że nawet instytucje państwowe dają zamówienia prywatnym firmom, że sektor prywatny otrzymuje przydziały surowców, zamówienia, poczęły wyrastać składy, jak grzyby po deszczu.

— A jak obecnie panu idzie?

— Gdyby ludzie mieli więcej pieniędzy, to było by nawet bardzo dobrze. Teraz każdy się urządza. W pierwszym okresie, w ubiegłym roku ludzie zadawalali się byle gratem, teraz to się zmieniło — wzrosły wymagania.

Stuss przeprosił na chwilę. Przeciągnęła się ona znacznie. Załadować i wyekspediować wóz mebli, to nie robota na chwilę.

— To ja lubię sam robić powiedział, gdy wrócił. Wysyłka to bardzo ważna rzecz. Źle ustawi się meble i cała robota, nieraz kilkumiesięczna może się zmarnować. A szkoda. Mebel to piękna rzecz. Nie wiem czy pan wie, ile staranności musi włożyć w swą pracę rzemieślnik, ile razy bierze do ręki każdy przedmiot nim go wykończy.

Nasi stolarze tak pracują, iż oddają swoją robotę naprawdę w idealnym stanie. Proszę na przykład spojrzyć na tę szafkę, jak tu jest wszystko idealnie wykończone co za wspaniała powierzchnia, jak tafla lustra.

Pan Stuss rozmiłował się naprawdę w swoim zawodzie, poświęcił mu się bez reszty.

* * *

Różnie na ludzi wpłynął pobyt w obozie. Na jednych w ten sposób, że właśnie później dopiero całą duszą oddali się pracy społecznej, inni, przeciwnie zamknęli się w życiu rodzinnym.

Ale są jeszcze inni. Zetknięcie się w obozie z ludźmi najróżnorodniejszego środowiska pokazało im wiele wartości innych, nowych, przekonali się, że trzeba stale się kształcić, trzeba zdobywać nowe wiadomości. Wiele nad tym rozmyślał Józef Drabik stary więzień Oświęcimia. W Leonberg koło Stutgartu w zakładach Messerschmidta dokąd go potem przerzucili, trzeba było pracować ciężko.

— Szczęście było, opowiada, że do tego obozu przyjechaliśmy jako pierwsi, dzięki temu było nam lżej. Ja na przykład byłem blokowym, inni koledzy objęli funkcje w magazynach, tak iż po Oświęcimiu w pierwszym okresie zdawało się nam, że jesteśmy w „pensjonacie".

O pracy w obozie, o życiu można powiedzieć krótko — robiło się wszystko, by ten okres przetrzymać. Gdy front zaczął zbliżać się ku nam, ssowcy ustawili nas w kolumny i pognali przed siebie. Sami prawdopodobnie nie wiedzieli co z nami robić. Wiele ofiar padło w marszu. Strzelali za nami jak do kaczek.



p. F. Stuss

Na najbliższym postoju, gdy zamknęli nas w stodole, szczęśliwym trafem nie zauważyli, że ma ona drugie wyjście.

Szary zmrok zaciemnił linię pobliskiego lasu. Piątkami wykradliśmy się z szopy. Ale las to złe schronisko dla uciekiniera w pasiaku na terenie Niemiec. Zaryzykowaliśmy w najbliższej wsi, zapukaliśmy do pierwszej z brzegu zagrody. Niemka była sama, przeraziła się, słyszeć nie chciała o zatrzymaniu nas. Szczęśliwy bieg wypadków uratował nam życie. W trakcie pertraktacji wszedł Francuz, gębę miał spuchniętą jak banię. Stękał, jęczał nic nie mógł robić.

— Wygotowałem zwykłe obcęgi i mały grajcarek, koledzy trzymali delikwenta i pierwszy raz w życiu zabawiłem się w stematologa; po trzech pociągnięciach, chociaż osobno korona a osobno korzeń, ale ząb został usunięty.

Ten zabieg dokonany zyskał nam sympatię naszej gospodyni; pozwoliła nam się rozgościć i przeczekać kilka dni aż do nadejścia czołówek alianckich.

Drabika cechuje wyjątkowa przedsiębiorczość. Trudno mi było go odnaleźć. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu przeszedł już na trzecie stanowisko.

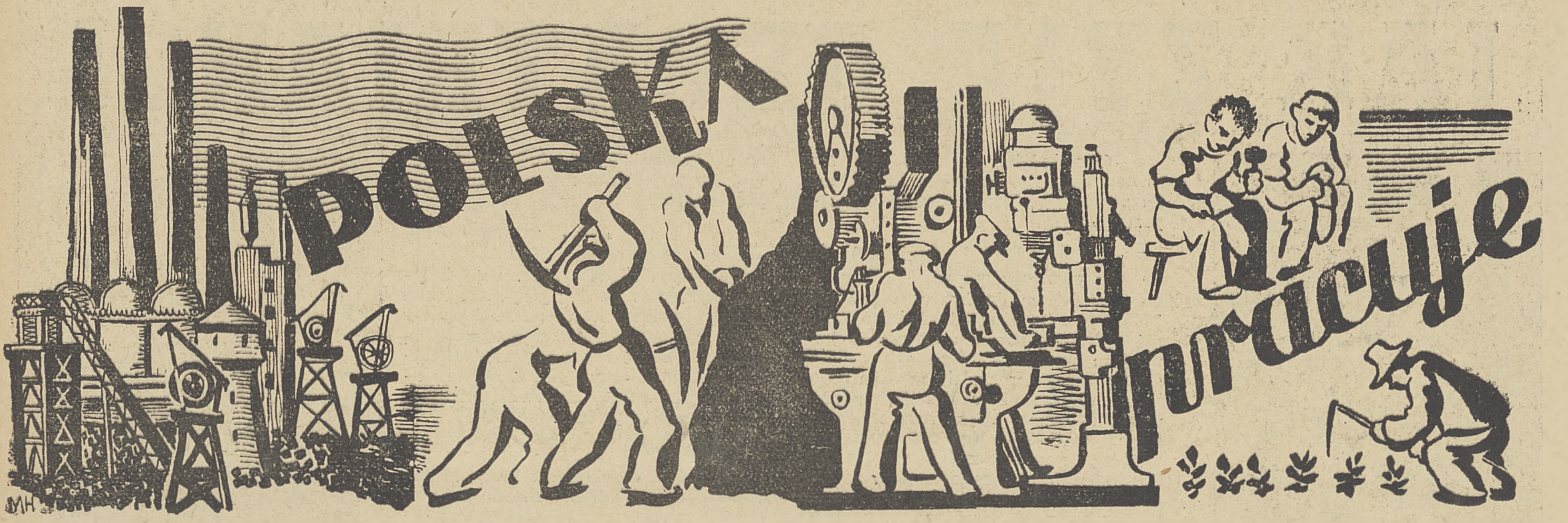
Dopiero w wielkim bloku Zjednoczenia Budowy Maszyn Włókienniczych odnalazłem go za biurkiem, jako kierownika działu zaopatrzenia. W ciągu 2-ch lat awansował przechodząc różne szczeble.

— Jak tylko wyszliśmy z obozu z miejsca zacząłem pracować. Ja nie umiem siedzieć spokojnie, śmieje się.

Wróciłem w 1945 r. ostatnim transportem z terenu Egenfelden. Odnalazłem rodzinę. Kilkakrotnie przesiedleni przez Niemców pozostali się dosłownie bez zmiany bielizny. Musiałem energicznie zabrać się do pracy.

Przed wojną, po maturze, zacząłem studiować ekonomię, chociaż właściwie moim dążeniem była zawsze inżynieria. Co robić? — życie pokierowało inaczej. Teraz po powrocie nie mogłem nawet myśleć o kontynuowaniu studiów. Mogę natomiast się pochwalić, iż w tak krótkim czasie urządziłem cały dom. Mamy już trzy pokojowe ładne mieszkanie, przyzwoicie urzędzone. Siostra pracuje wraz ze mną. W tym roku podkreśla z zadowoleniem mogę już myśleć o rozpoczęciu studiów, a właściwie ich kontynuowaniu. Mam przecież dopiero 35 lat, jeszcze więc spory szmat życia przed sobą. Postaram się, by go nie zmarnować.

St. Marciniak



Odbudowa 14 kościołów
we Wrocławiu

Sezon prac restauracyjno - konserwatorskich we Wrocławiu objął na terenie miasta 14 kościołów o wielkiej wartości zabytkowej. W chwili obecnej rozpoczęte są z funduszów Ministerstwa Kultury i Sztuki prace nad zabezpieczeniem północnej i bocznej kaplicy, wieży i pokrycia dachowego zabytkowego kościoła Marii Magdaleny. Kościół otrzyma specjalną dachówkę rzymską oraz wieżę o wiązaniu żelazo - betonowym. Równocześnie trwa remont przy kościele Panny Marii na Piasku. Prace przy odbudowie obejmują przede wszystkim rekonstrukcję zburzonej partii murów głównych. W Chorzewie przygotowuje się stalową wieżę dachową według pierwotnego profilu sprzed XVIII w. W odbudowie znajduje się poza tym kościół św. Krzyża oraz prowadzony jest remont kościoła św. Anny, św. Wojciecha, Bożego Ciała, św. Barbary, OO. Bernardynów i inn. Prace konserwacyjne i remont przy tych 14 obiektach trwać będą do końca listopada bieżącego roku.

Transportery wykonane własnymi siłami

Kopalnie węgla walczą często z brakiem odpowiednich maszyn i urządzeń górniczych, których w kraju nie produkuje się w dostatecznej ilości, a import napotyka na liczne przeszkody.

M. in. wiele kopalń potrzebuje nowych transporterów gumowych, których Centrala Zaopatrzenia Materiałowego nie jest w stanie dostarczyć wszystkim potrzebującym kopalniom.

W związku z tym kopalnia „Prezydent", należąca do Zjednoczenia Chorzowskiego, poradziła sobie we własnym zakresie. Opracowano projekt lekkiej konstrukcji transportera gumowego, który dało się wykonać ze starego żelaza, wybrakowanych motorów, kołowrotów i starych przekładni kół zębatych, wykonując następnie trzy takie transportery wraz z bębnami napędowymi zwrotnymi i przekładniami kół zębatych o łącznej długości 79 metrów.

Jeśli chodzi o motory, to dwa motory elektryczne przemontowano ze starych kołowrotów, a w trzecim wypadku wyremontowano i wyzyskano stary motor na sprężone powietrze, który jeszcze Niemcy podczas swej przejściowej gospodarki w czasie wojny wyrzucili na złom.

Trzy lata pracy
Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik"



W ubiegłym tygodniu minęło 3 lata od chwili założenia Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", która obecnie jest największą spółdzielnią tego rodzaju w Polsce. O jej rozwoju i osiągnięciach świadczą najlepiej cyfry. W roku 1944 „Czytelnik" wydawał 1 dziennik. Dziś wydaje 12 o nakładzie 25 milionów miesięcznie. (Dziennie 800.000). W 1944 r. periodyków (tygodniki, miesięczniki) „Czytelnik" wydawał 3 o nakładzie 55 tys. W tej chwili wydaje 15 o miesięcznym nakładzie 3.260.000. Ponadto nakładem „Czytelnika" ukazało się 183 książki o łącznym nakładzie ponad milion egzemplarzy. Na zdjęciu drukarnia i zakłady graficzne „Czytelnika" w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej. Gmach i jego urządzenie Niemcy zdewastowali kompletnie. Dziś w gmachu tym pracuje 1.500 ludzi.

Nowa fabryka przetworów rybnych w Wielkiej Wsi

W br. w Wielkiej Wsi w rejonie Władysławowa Portu, uruchomiona zostanie wielka fabryka przetworów rybnych. Fabryka będzie posiadała 26 pieców wędzarniczych, dział fabrykacji konserw w puszkach i chłodnie. Inwestycje na ten cel włączone zostały do planu inwestycyjnego jeszcze w r. ub. i w ramach tego udzielono 1.360 tys. zł kredytu średnioterminowego.

Transport łupku szamotowego i cynku do Szwecji

W tych dniach do Szwecji wysłaliśmy pokaźną ilość cynku i łupku szamotowego. Statek „Linea" zabrał ładunek 1.435 ton łupku szamotowego; „Treal" i „Margarethe" zabrały łącznie 422.973 kg cynku.

Polskie wyroby włókiennicze na Targach Smyrneńskich

Wystawione na Międzynarodowych Targach w Smyrnie wyroby naszego przemysłu włókienniczego cieszyły się dużym powodzeniem nie tylko wśród kupców tureckich, ale również wśród odbiorców Syrii, Libanu, Palestyny i Egiptu. Kupcom tym sprzedaliśmy wyrobów włókienniczych za sumę ok. pół miliona dolarów, co jak na pierwsze tego rodzaju transakcje jest sumą dość poważną.

Odbudowa fabryki benzyny syntetycznej w Zdzieszowicach

Fabryka benzyny syntetycznej w Zdzieszowicach na Opolszczyźnie przejęta została przez władze polskie w stanie kompletnego zniszczenia. Ocalały właściwie tylko mury — i to nie całkowicie — po wartościowych maszynach nie było ani śladu. Nie zrażono się jednak tym stanem i przystąpiono do systematycznej odbudowy fabryki. Prace w tym kierunku są już poważnie zaawansowane i na wiosnę można się liczyć z uruchomieniem fabryki. Uporządkowano teren fabryki, odbudowuje się hale, a koksownia została ukończona.

Będziemy produkować silniki tramwajowe

Pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Elektrotechnicznego, a Związkiem Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Polsce został podpisany układ w sprawie produkcji krajowych silników tramwajowych.

Pierwsze silniki tramwajowe zostaną wyprodukowane w początkach 1949 roku w ilości około 180 sztuk.

Ustalony już został rozdzielnik na silniki tramwajowe, w myśl którego otrzymają je Międzykomunalne Zakłady Komunikacyjne Gdańsk — Gdynia, Koleje Elektryczne Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego, Miejska Kolej Elektryczna w Krakowie, Kolej Elektryczna Łódzka, Poznańska Kolej Elektryczna i Miejskie Zakłady Komunikacyjne m. st. Warszawy.

Podczas opracowywania danych konstrukcyjnych i wykonywania silników będzie nawiązana ścisła współpraca pomiędzy przemysłem elektrotechnicznym i przedstawicielami Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych.

Będziemy eksportowali artykuły elektrotechniczne

Eksport polskich artykułów elektrotechnicznych wychodzi obecnie z martwego punktu. W ostatnich miesiącach trzeciego kwartału, a mianowicie w sierpniu i we wrześniu Centrala Handlowa Przemysłu Elektrotechnicznego zawarła umowy z firmami zagranicznymi na dostawę artykułów elektrotechnicznych na ogólną sumę około 250 tys. dolarów.

Import w tym okresie objął materiały izolacyjne i druty oporowe ogólnej wartości 288 tys. koron szwedz.

Krajowa produkcja courtisów

Dolnośląska fabryka dachówek w Laskowicach, produkuje dachówki i cegły szamotowe. Od 15 bm. rozpoczęto w fabryce po raz pierwszy w Polsce produkcję tzw. courtisów czyli długich pustaków, stosowanych w budowie tanich robotniczych domków. 1.500 courtisów starczy na jednorodzinny nowoczesny domek o dwóch pokojach i kuchni.

Płyty spilśnione dla Warszawy

Fabryka płyt spilśnionych w Rakówku zatrudnia w chwili obecnej 250 osób i produkuje ponad 25 tys. m kw. płyt miesięcznie. Płyty spilśnione mają duże zastosowanie w przemyśle meblarskim, budownictwie mieszkaniowym i budowie wagonów.

Głównym odbiorcą płyt spilśnionych tej fabryki jest obok „Pafawagu" odbudowująca się Warszawa.

Nowy zakład ceramiczny
na Dolnym Śląsku

W Zełczowie k. Bolesławca na Dolnym Śląsku Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych uruchomiło z końcem ub. m. zakłady ceramiczne, które będą wytwarzały głównie wyroby szamotowe, jak kanałki, kształtki i inne.

Fabryka w Zełczowie nie jest wprawdzie duża, ale wyposażona w nowoczesne urządzenia i co najważniejsze zupełnie niezniszczona. Przed wojną Niemcy produkowali w Zełczowie tylko cegłę, a w roku 1939 urządzili tutaj montownię części samolotowych.

W ramach planu trzyletniego przeznaczono na doprowadzenie zakładu do stanu używalności i na jego rozszerzenie około 7,5 mil. zł. Obecnie na terenie fabryki zełczowskiej przeprowadza się końcowe roboty, produkcję zaś samą rozpoczęto już z końcem września br.

W pierwszym etapie pracy zdolność wytwórczą zakładów dochodzić będzie do 600 ton miesięcznie.



Nowy polski port rozpoczął pracę

W porcie darłowskim (na Pomorzu Zachodnim) przeprowadza się roboty związane z przygotowaniami do eksportu towarów. Przy wejściu do portu pogłębiarki pracują nad zwiększeniem głębokości toru wodnego. Na skutek kilkuletnich niemieckich zaniedbań, rzeka naniosła tu dużą ilość mułu, który trzeba usunąć, by umożliwić wejście do portu jednostek pływających Wejście zostanie pogłębione do 4,5 metra.

Równocześnie przeprowadza się roboty związane z oznakowaniem głównego toru wodnego, przygotowaniem odpowiednich basenów, zorganizowaniem administracji portowej itp. Prace posuwają się szybko naprzód, toteż jest nadzieja, że jeszcze w tym miesiącu rozpocznie się eksport węgla przez Darłowo.

Eksportujemy porcelanę za 1 milion dolarów

Polskie Fabryki Porcelany wykonują w chwili obecnej zamówienie zagraniczne, a mianowicie dla krajów skandynawskich, Ameryki Północnej, Brazylii i Palestyny na sumę blisko 1 miliona dolarów.

Eksport obejmować będzie nie tylko porcelanę stołową, ale i elektrotechniczną. W zeszłym roku eksportowaliśmy do krajów skandynawskich i Ameryki Północnej porcelanę stołową za sumę około 300 tysięcy dolarów.

Polski słód do Belgii

Przemysł browarniano - słodowniczy przygotowuje się obecnie do wykonania dostaw 2 tys. ton słodu do Belgii. Powyższa transakcja eksportowa, przedstawiająca wartość ok. 400 tys. dolarów, ma być wykonana w terminie do 1-go grudnia.

Przewiduje się, że w roku przyszłym nastąpi dalsze rozszerzenie eksportu słodu z Polski.

Prywatny handel zagraniczny na Wybrzeżu

Na terenie Wybrzeża pracuje obecnie 55 prywatnych przedsiębiorstw handlowych, które zajmują się eksportem i importem różnych towarów. Ogólny obrót tych przedsiębiorstw w pierwszym półroczu br. wyniósł ponad 135 milionów złotych, z czego na eksport przypada około 65 milionów złotych, a na import ponad 70 milionów złotych. Na szczególną uwagę zasługują ostatnie transakcje firmy Mazurkiewicz, która eksportowała do Anglii 35 wagonów jagód na sumę około 21 milionów złotych oraz transakcje grupy eksporterów jaj na ogólną sumę 14 milionów złotych.

Pięćsetną obrabiarkę wyprodukowała fabryka Strzelczyka w Łodzi

Fabryka Strzelczyka w Łodzi — przekazała Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego pięćsetną obrabiarkę.

Należy zaznaczyć, że obecna produkcja obrabiarek w Polsce znacznie przewyższa produkcję przedwojenną. W 1939 r. wartość produkcji obrabiarek w Polsce wynosiła 11 milionów zł, obecnie zaś 30 milionów zł przedwojennych.

Druga fabryka pasz treściwych

We Wrocławiu rozpoczęła pracę druga z kolei w Polsce fabryka pasz treściwych. W pierwszym etapie fabryka przewiduje produkcję paszy dla świń, która już w początkach listopada ukaże się na rynku.

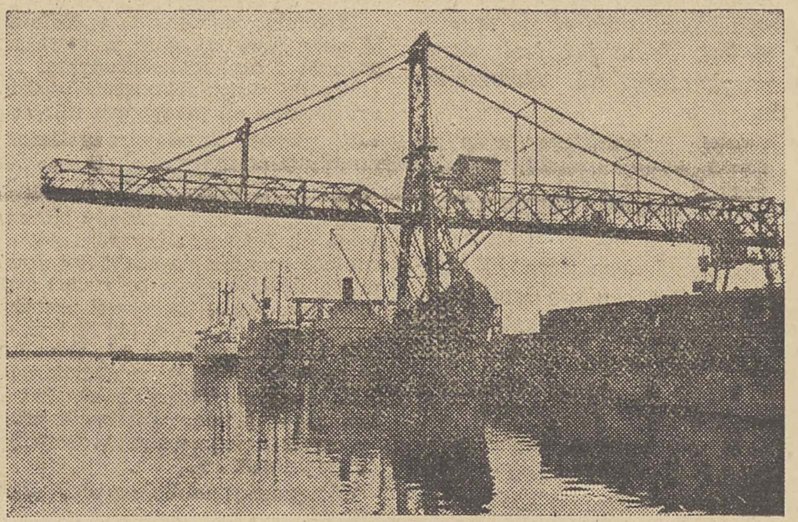
Powrót mienia Polskiego zrabowanego przez Niemców

W ramach prac przeprowadzonych przez Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych R. P., z terenu Austrii nadeszło ostatnio: dla fabryki starachowickiej — 2 lokomotywy wąskotorowe, dla Państwowej Fabryki Broni w Radomiu — 3 wagony maszyn i urządzeń, odnalezionych w Gratzu, dla Wytwórni Parowozów i Zakładów Ostrowieckich — obrabiarki i motory.

Z terenu Czechosłowacji, na podstawie ostatnio zawartej umowy rewindykacyjnej, nadszedł szereg urządzeń młyńskich, przeznaczonych dla zbożowego oddziału „Społem". Obecnie ładuje się kilkanaście wagonów maszyn zrabowanych w Widzewskiej Manufakturze w Łodzi. Również na terenie Czechosłowacji odszukano i uzyskano zezwolenie na transport maszyn wywiezionych z fabryki Schicht w Warszawie i „John" w Łodzi.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech odnaleziono ponad to 2 kg platyny, która nadejdzie wkrótce dla fabryki w Mościcach oraz kilkanaście wagonów najróżnorodniejszych przedmiotów zrabowanych w Polsce, jak maszyny do pisania, maszyny drobnych fabryk prywatnych, dywany, obrazy, meble osób prywatnych itp.

Przez Odrę i Szczecin płynie w świat polski węgiel



W basenie węglowym portu szczecińskiego ładuje się dziennie tysiące ton węgla. Przed rokiem w tym miejscu panowała martwa cisza.

Osiedla górnicze są już na ukończeniu

Budowa osiedli górniczych weszła w fazę ostateczną — wykończenia wnętrz. Na wszystkich osiedlach rzucają się w oczy równe rzędy jasnych domków, które wkrótce obejmą górnicy. Łączna liczba zmontowanych domków wynosi 990. W domkach wrą w całej pełni roboty dekarskie, ślusarskie i stolarskie. Rozpoczęto zakładanie instalacji elektrycznych oraz roboty malarskie.

Filtr promieni pozafiołkowych
Nowe osiągniącie Państwowej Wytwórni Optycznej

Państwowa Wytwórnia Optyczna skonstruowała pierwszy polski filtr na promienie ultrafioletowe. Przy pomocy tego filtru i lampy kwarcowej można z łatwością przeprowadzać badanie fałszerstw starych obrazków, banknotów, artykułów żywnościowych.

Prace laboratoryjne nad skonstruowaniem powyższego filtru trwały 5 miesięcy — przy czym okazało się, że zagraniczna literatura fachowa, podawała nieścisłe recepty fabrykacji tego szkła — prawdopodobnie w tym celu, by uniemożliwić innym fabrykację filtrów.

Przed wojną wytwarzano te filtry w hucie szkła optycznego „Schotta" w Jenie, obecnie zaś produkuje się je — wobec zlikwidowania zakładów „Schotta" — jedynie w Stanach Zjednoczonych w Zakładach Corning Glass Co.

Pierwszy filtr polski dostarczony został Ministerstwu Kultury i Sztuki, celem przeprowadzenia praktycznych prób w Warszawskiej „Zachęcie".

Nowe przedsiębiorstwa robót portowych

W związku z rozszerzeniem na długość całego Wybrzeża zasięgu wielkich robót technicznych, związanych z odbudową portów morskich, wynika potrzeba scentralizowania niektórych działów pracy w ramach wyspecjalizowanych przedsiębiorstw.

W związku z tym Min. Żeglugi powołało „Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno - Morskich" oraz „Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych", obydwa z siedzibą główną w Gdańsku. Pierwsze z wymienionych przedsiębiorstw będzie prowadzić prace inżynieryjno - wodne, związane z budową falochronów, nabrzeży i umocnień brzegowych. Specjalnością drugiego przedsiębiorstwa będzie pogłębianie torów wodnych i basenów portowych oraz naprawy i roboty podwodne.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

WIECH

NIECH WIERCĄ!

— Widziałeś pan, panie Krówka, tych facetów, co to w różnych punktach miasta dziury w asfalcie wiercą?

— Owszem, widziałem.

— A nie wiesz pan, o co się rozchodzi, czego faktycznie w ziemi szukają?

— Rzecz jasna, że wem, kolej podziemne ma sobie Warszawa sprawić i trzeba przed tem wymacać którędy ma pójść, żeby nie było nieprzyjemności.

— W jakiem charakterze?

— W rozmaitem. Na przykład woda podskórna. Przebiją inżynierzy dziurę, szyny założą, a tu się okaże, że kolejka nie może tamtędy chodzić, bo woda krugom wszystko zalewa i zaczem w wagonach, kajakamy trzeba by publikie wozić.

— Ale to już ładne pare lat tak wiercą i wiercą i krugom nic z tego nie wychodzi. Jeszcze dziadek neboszczyk mnie opowiedał o tem wierceniu.

— No tak jest. Bo uważasz pan to się odbywa w ten sposób: Robią dziure w bruku, kubełek na sznurku zapuszczają, wyciągają piasek na górę, macają go i mówią:

— Mokry jak nagła krew. Niech to szlak trafi, nie budujem tej kolei zaczem ziemia jak się należy nie wyschnie!

Zasypują dziure, bruk nazad reperują i szlus. I znowuż za pare lat przychodzą, świdry zakładają, wiercą, patrzą!

— No jak, suchszy troszkie?

— Ale gdzie tam, mokry jak wielkie nieszczęście. I znowuż apiać, tego samego.

— No, a oprócz wody nie ma tam inszych przeszkód?

— Owszem tyż się trafiają. Wiercą na przykład, wiercą i od razu słychać, że coś piszczy. Zaglądają — szczury cholery!

I znowuż cała fabryka na nic, przenoszą się z całym nabojem dalej.

— Jakto przez szczurów?

— Wiadomo, że przez szczurów. Jak się gdzieś wkradną, niczem ich wytępić nie można. Nie wiesz pan, jak było w te wiosne w Warszawie. Trucizny za parę milionów ludzie naszykowli, założyli, a szczury to wtroili i jeszcze weselsze jak byli przed tem.

A w takiej podziemnej kolei szczury to nieszczęście. Nie tylko pasażerów by po wagonach ganiali, ale zatrzymanie kołowego ruchu i nieszczęśliwe wypadki mogliby uskuteczniać.

— W jaki sposób?

— A w taki sposób, że te kolejki będą w te i nazad ganiać, krzyżować się i mijać. Dlatego też legiracja ruchu być musi i milicjantki na skrzyżowaniach będą stoić.

I wyobraź pan sobie, że podczas największej roboty szczur Lodzi na pończochy wskakuje.

To co że ta twarzowa władzuchna robi, — przerywa plastykie i chodu, a kolejki na siebie wpadają.

— Daj pan spokój, milicjantki, to otczajne kobiety, szczurem pan takiej nie postraszysz.

— Nie znasz pan życia. Najwięcej otczajna kobieta przed szczurem czyli tyż przed myszą pryśnie. Historia nasz poucza, że w czasie wojny było gdzieniegdzie damske wojsko. Bardzo ładnie się kobiety naparzali, nieprzyjaciel niemożebną cykorię przed niemi odczuwał.

Ale nie daj Boże, żeby się mysza w koszarach pokazała. Żołnierz nie żołnierz, gienierał, nie gienierał kiecki zawijał i po stołach skikał. Takie już jest damskie przykazanie od stworzenia świata.

— No, ale tak faktycznie to po cholere?

— Co po cholere? Szczurów się boją?

— Nie, po cholere nam ta podziemna kolejka, czy nie lepiej pare szluk więcej „dwudziestek piątek" puścić.

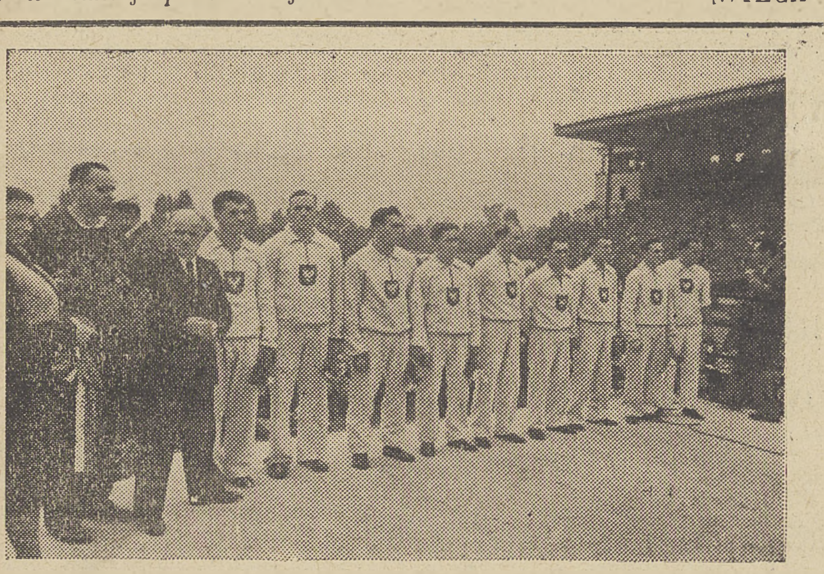
— Dzieciak z papa. Na razie faktycznie więcej przydaliby się tramwaje, ale zaczem piasek wyschnie, tak się Warszawa rozbuduje, że górą nie będzie się można przecisnąć.

A trzeba panu wiedzieć, że ten piasek od potopu świata jest taki zamoczony. Podobnież nieboszczyk Neon berlinką tędy zapychał ze swojem zeologicznym ogrodem.

Woda dawno opadła, ale piasek mało co wysechł. I nic prędko jeszcze wyschnie.

— No to niech wiercą!

WIECH



Reprezentacja pięściarzy polskich prz ed meczem z ZSRR. Stoją od prawej: sekundant Feliks Sztamm, dalej — Grzywocz, Bazarnik, Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Kolczyński, Szymura i Niewadził.

SPORT



Reprezentacja pięściarzy ZSRR na ringu w Warszawie. Stoją od lewej: Segałowicz, Awdiejew, Kniaziew, Greiner, Szczerbakow, Ogurienko, Korolew

ZSRR — POLSKA 10:6.

Pierwsze w historii naszego sportu spotkanie pięściarzy polskich i radzieckich spotkało się z olbrzymim zainteresowaniem. Na stadionie WP w Warszawie zgromadziło się ponad 30 tys. ludzi. Takiej frekwencji nie notowały w Polsce żadne spotkania pięściarskie, ani przed, ani po wojnie. Mecz stał na wysokim poziomie.

Zwyciężyli pięściarze radzieccy w stosunku 10:6.

Polacy byli przeciwnikiem równorzędnym. Przy odrobinie szczęścia moglibyśmy zremisować. Brakowało niedużo — bo zaledwie kilka ciosów „Kolki", albo Chychły.

Pięściarzy radzieckich cechuje szybki, silny cios, bojowość, niezwykła odporność i doskonała kondycja.

Wyniki walk: (Nazwiska pięściarzy radzieckich na pierwszym miejscu).

W muszej Segałowicz pokonał na punkty Grzywocza.

Segałowicz rozporządzał bardzo silny mi ciosami, które wywarły silne wrażenie na Polaku. Grzywocz nie umiał znaleźć sposobu na ataki Segałowicza mimo, że ciosy jego były zbyt sygnalizowane. Polak ustępował przeciwnikowi kondycją — osłabł już w drugiej rundzie, podczas gdy Segałowicz w trzeciej rundzie wzmógł tempo.

Segałowicz doskonale zwodził ciałem, mylił głową, przeciwnik przygotowany na cios z prawej, otrzymywał go nagle z lewej.

W koguciej Awdiejew uległ Bazarnikowi.

Polak doskonale stopował ataki przeciwnika, na hak odpowiadał hakiem, o tyle lepszym, że bardziej precyzyjnym i silniejszym. Bazarnik wytrzymał kondycyjnie, pod koniec trzeciej rundy wpakował przyzwoitą serię w żołądek Awdiejewa.

W piórkowej Kniaziew uległ Antkiewiczowi.

Antkiewicz w sposobie walki jest bardzo podobny do pięściarzy radzieckich—idzie ostro naprzód, jest odporny na ciosy i sam zadaje ich ile wlezie. Walka była bardzo żywa. Kniaziew zaskoczony tempem nie potrafił wyprowadzić ciosu, natomiast Antkiewicz trafiał często. Dopiero druga runda była wyrównana, ale trzecia znów należy do Polaka. Pod koniec kilka ciosów Antkiewicza osłabia wyraźnie Kniaziewa.

W lekkiej Greiner odniósł wysokie zwycięstwo nad Rademacherem.

Greiner jest dziś niewątpliwie najlepszym bokserem Europy w swej kategorii. Doskonały technicznie, posiada silny cios z obu rąk, przy czym bije błyskawicznie i seriami. Rademacher bronił się podwójną gardą. Mimo to ciosy Greinera dochodziły go bardzo często. Polak walczył bardzo ambitnie. Była to bodajże najładniejsza walka dnia.

W półśredniej: Szczerbakow zwyciężył nieznacznie na punkty Chychłę.

Chychła debiutant w reprezentacji Polski sprawił miłą niespodziankę. Walczył bardzo inteligentnie, w porę kontrował i często zadawał ciosy.

Szczerbakow walczył trochę nie czysto, jego ciosy aczkolwiek rzadkie były bardzo silne. Tylko dzięki temu Chychła załamał się w ostatnich minutach, a szkoda bo do zwycięstwa brakowało bardzo nie wiele.

W średniej Ogurienko wypunktował Kolczyńskiego.

„Kolka" zawiódł pokładane w nim nadzieje. Przede wszystkim źle rozwiązał walkę taktycznie, nie potrafił utrzymać przeciwnika na dystans. Ogurienko parł nieustannie do zwarcia i zbierał punkty. „Kolka" wdał się niepotrzebnie w bijatykę, w zwarciu nie potrafił zastosować skutecznych haków, jak radził mu Sztamm. Finisz Kolczyńskiego w trzeciej rundzie odrobił znaczną ilość punktów, niestety wypadł za późno.

W półciężkiej Stepanow uległ Szymurze.

„Franek" walczył jak za dawnych czasów. Słynne dyszle dochodziły bardzo często i wyczerpały Stepanowa. W trzeciej rundzie Polak jeszcze bardziej wzmógł tempo i Stepanow skończył walkę zupełnie „groggy".

W ciężkiej Korolew znokautował w drugiej rundzie Niewadziła.

Korolew jest napewno najlepszym ciężkim w Europie. Niewadził stał z miejsca na straconej pozycji, robił wszystko, by wytrzymać jaknajdłużej .Przewaga Korolewa była jednak miażdżącą.

W ringu sędziowali na zmianę sędzia radziecki Stepanow i polski — Zapłatka. Na punkty ze strony radzieckiej sędziował Świdrow, ze strony polskiej — Pasturczak. Sędzią neutralnym był sędzia czechosłowacki Koba.

Pięściarze radzieccy rozegrają jeszcze 2 spotkania: w Katowicach i Gdańsku. Zespół ten liczy 16 osób, a więc dwa pełne składy. O spotkaniach tych napiszemy w następnym numerze.

WARSZAWA PROWADZI W ROZGRYWKACH O PUCHAR ŚP. KAŁUŻY

W ubiegłą niedzielę rozegrano 2 spotkania piłkarskie z cyklu rozgrywek o puchar śp. Józefa Kałuży.

Reprezentacja Poznania pokonała u siebie reprezentację Krakowa 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Gendera w 16 minucie gry.

W drugim meczu reprezentacja Śląska przegrała w Chorzowie z reprezentacją Warszawy 1:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla Warszawy — Mordarski i jedna samobójcza; dla Śląska — Cieślik.

W obydwu wypadkach zwycięstwa były zasłużone. Tak w Poznaniu jak i w Chorzowie gra stała na wysokim poziomie.

W tabeli na pierwsze miejsce wysunęła się Warszawa z 6 punktami, przed Krakowem 5 pkt. i Poznaniem 4 pkt. Na czwartym miejscu znajduje się Śląsk, na piątym Łódź.

W przyszłym sezonie rozegrana zostanie druga runda.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ADMINISTRACJA MAJĄTKU ROLNEGO — PAŃSTW. DOM DZIECKA W SŁAWNIE, UL. STASZYCA Nr 14 POSZUKUJE:

2 robotników rolnych z rodzinami (deputatników).

Warunki: w/g umowy zbiorowej, co wynosi około 12.000 zł. mies.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

ZARZĄD OKRĘGOWY PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH W KOSZALINIE POSZUKUJE:

15 kowali.

Warunki: płaca w/g umowy zbiorowej; w naturze i pieniądzach wynosi razem około 12.000 zł.

Mieszkanie zagwarantowane.

Porozumiewać się jak w poprzednim zgłoszeniu.

STOCZNIA JACHTOWA PAŃSTW. URZĘDU W. F. I P. W. W SZCZECINIE POSZUKJE:

10 wysokokwalifikowanych stolarzy okrętowych (szkutników).

10 stolarzy do pomocy fachowej.

2 mistrzów ślusarskich.

1 montera do silników benzynowych i ropnych.

1 kowala do precyzyjnych robót.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE — ZARZĄD OKRĘGOWY LUBUSKI W POZNANIU 5 UL CZARNECKIEGO 9, TEL. 14-45 I 14-46 POSZUKUJE:

100 rodzin robotników stałych (ordynariuszy) z dwoma, ewent. jednym zaciążnikiem.

Warunki płacy: wg. układu zbiorowego, to jest:

16 q zboża rocznie, (rzemieślnik otrzymuje 18 q). Obecnie część zboża zostaje zamieniona na gotówkę. Ziemniaków: ordynariusz otrzymuje 72 q, rocznie lub 60 ar. ziemi pod ogrodowiznę. Opału: 15 m.^{3} drzewa, lub 32,5 m węgla rocznie. Ordynariusz ma prawo trzymać dwie krowy z przychówkiem. Jeżeli krów nie posiada wzamian otrzymuje 2 ltr mleka dziennie w ciągu 6 miesięcy zimowych, a 3 ltr w miesiącach letnich. Fornal otrzymuje 700 zł gotówką miesięcznie, a ręczniak — luzak 450 zł.

Ordynariusze i ich rodziny będą korzystać z wagonów towarowych dla przewiezienia ich dobytku do miejsca pracy.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Poznaniu, ul. Czarneckiego 9 tel. 39-91, 39-93, 39-95.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE — ODDZIAŁ W KATOWICACH, WYDZIAŁ INŻYNIERYJNY — BUDOWA KOLEJKI PIASKOWEJ SŁUPNA — KOPALNIA „IM. J. WIECZORKA" POSZUKUJE:

200 niewykwalifikowanych robotników ziemnych (wiek powyżej lat 18).

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: 37 zł. na godz., kartki żywnościowe i rodzinne.

Warunki mieszkaniowe: dla samotnych i żonatych bez rodziny pomieszczenie w barakach z dostarczeniem przez zakład pracy łóżka, siennika i poduszki. Poza tym na śniadanie i kolację kawa z cukrem oraz obiad, który kosztuje razem z kawą 55 zł.

Porozumiewać się z Oddziałem Zatrudnienia w Mysłowicach, ul. Zachęty Nr. 10a, tel. 223-65.

ADMINISTRACJA MAJĄTKU PAŃSTW. — ZESPÓŁ PŁUSZA, POW. WAŁCZ POSZUKUJE:

6 robotników rolnych z rodzinami (w każdej rodzinie co najmniej 2 osoby zdolne do pracy).

Warunki: płaca w/g umowy zbiorowej dla robotników rolnych w deputacie i pieniądzach, co po przeliczeniu wynosi około 12.000 zł. mies.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

P. K. P. W STAROGARDZIE, ZARZĄD BUDYNKÓW KOLEJOWYCH POSZUKUJE:

2 murarzy,

2 rolników,

1 blacharza.

Warunki: 3.000 zł. miesięcznie plus 200 zł. dla członka rodziny, plus premia 620 zł. Ponadto karty żywnościowe I kategorii. W porze letniej 100 kg węgla miesięcznie, zimą 200 kg.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się jak w poprzednim ogłoszeniu.

ADMINISTRACJA PAŃSTW. MAJĄTKU ROLNEGO W MILKOWIE, POW WAŁCZ POSZUKUJE:

1 stelmacha,

1 kowala,

10 robotników rolnych z rodzinami (deputatników). Wymagane jest, aby w każdej rodzinie było zdolne do pracy przynajmniej 2 osoby.

Warunki: w/g umowy zbiorowej w naturze i pieniądzach, co po przeliczeniu wynosi około 12.000 zł. miesięcznie.

Mieszkanie zagwarantowane.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

R E P A T R I A C J A

Powrót starej emigracji z Jugosławii

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca przybył z Jugosławii do Polski transport reemigrantów w liczbie 54 rodzin. Większość z nich to rolnicy, którzy wyemigrowali do Serbii z b. zaboru austriackiego przed pierwszą wojną światową. Wrócili teraz osiwiali do swojej wolnej Ojczyzny ze swymi dziećmi, które Polskę znały tylko z opowiadań swych rodziców i nauki języka polskiego.

Powrócili wraz z całym swym dobytkiem, inwentarzem żywym i martwym na Ziemie Odzyskane w powiecie bolesławskim. Otrzymali ziemię i zabudowania gospodarcze obok swych krewnych i znajomych z Jugosławii, którzy powrócili w ubiegłym roku.

Pozostały w Jugosławii nieliczne małżeństwa mieszane, z których jedna ze stron nie chce opuścić swego kraju i swej rodziny, zatrzymując tym samym swego małżonka.

Transport ten, który jest ostatnim w ramach umowy polsko - jugosłowiańskiej, był zbierany z całego terytorium Republiki Jugosłowiańskiej.

Należy zaznaczyć, że umowa o przesiedleniu wygasła w miesiącu styczniu ub. r. jednak na skutek zgłoszeń do Wydziału Konsularnego Ambasady RP. w Belgradzie o powrót do kraju szeregu rodzin, które z rozmaitych przyczyn nie mogły powrócić do Polski w ub. roku nasza placówka dyplomatyczna zwróciła się do władz jugosłowiańskich o przedłużenie umowy na kilka miesięcy, na co Jugosławia wyraziła natychmiastową zgodę. W czasie całej pracy nasi reemigranci spotkali się nie tylko z dalekoidącą pomocą czynników rządowych, ale z serdeczną opieką tamtejszego społeczeństwa.



Ostatni transport reemigrantów na stacji Nowy Sad w Jugosławii.

NOWA PARTIA REPATRIANTÓW Z LUBEKI

11 bm. przybyła do Szczecina nowa partia repatriantów z Lubeki w składzie 301 osób. Jest to w większości ludność cywilna, wywieziona w czasie wojny na roboty do Niemiec.

POWRÓT POLAKÓW Z WŁOCH I SYRII

Do Dziedzic nadszedł z Rzymu pociąg sanitarny Polskiego Czerwonego Krzyża, przywożąc do kraju 374 repatriantów. Powrócili Polacy z Rzymu, Mediolanu, a kilka osób przy jechało nawet przez Włochy z Syrii.

P O S Z U K U J Ą

Z terenów niemieckich

Buk Marian — Hildesheim, Galwitz Kaserne, bl. 2, Niemcy, poszukuje rodziny: ojczyma — Jurkiewicza Antoniego, zam. na Wołyniu, który w lutym 1940 r. został wywieziony do Oświęcimia oraz matki Antoniny Jurkiewicz z siostrami: Stefanią, Marią, Genowefą i bratem Henrykiem, którzy ostatnio przebywali na Syberii, Powłodarska Obłaśt' Urtyski Rejon.

Bordewicz Helena — Denklingen D. P. Hospital, Reg. Bez. Köln, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje Nowaka Antoniego, który przyjechał w 1946 r. z Niemiec do Polski i zam. w woj. poznańskim.

Białek Elżbiety — D.P. Camp Wildflecken bl. A. 7 p. 26, Kreis Brückenau, strefa amerykańska, Niemcy, — poszukuje Białek Jana ur. w grudniu 1906 r. zam. w Warszawie, ostatnio przebywającego w Sachsenhansen.

Gorącek Stefan — Polish D. P. Camp. New-Krakow, (21) Menden in Westfalen, Niemcy strefa angielska, poszukuje szwagra — Zuzańskiego Stanisława, ur. 1920 r. który jesienią 1945 r. wyjechał z Niemiec Duisburg-Hamborn do Polski.

Jeziorski Roman — Werl, Langewidenweg 46, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje rodziców, ojca — Jeziorskiego Tomasza oraz matki — Stanisławy z d. Kościołek, zam. p-ta Cienin Kościelny, pow. Konin, woj. poznańskie.

Jefimienko Bazyli — (20) Lebenstedt, Polish Camp. 18, Braunschweig Germany, poszukuje brata Jefimienko Mikołaja, ur. 8.4.—1902 r. w Częstochowie, zam. do 1944 r. w Częstochowie, ul. Śniadeckich 14.

Kołodziejczyk Mieczysław — Lüneburg (24) Cawalerie Kasserne, bl. 1-53, strefa angielska, Niemcy, poszukuje rodziny: ojca — Kołodziejczyka Władysława, lat 45, ur. w wojew. lubelskim, matki — Kołodziejczyk Karoliny, lat około 27 oraz babki Kołodziejczy Barbary, lat około 50, zam do 1944 r. w kolonii Janówka, pow. Horoków, woj. lwowskie.

Łukasiewicz Helena — D.P. Camp. Wildflecken (13-a) Kreis Brückenau, bl. A-8-25, strefa amerykańska, Niemcy, poszukuje siostry Sawickiej Zofii, lat 43, ostatnio zam. Międzyrzec k. Łukowa, woj. lubelskie, ul. Piłsudskiego oraz szwagra Moryna Jana, lat 52, zam. Międzyrzec k. Łukowa.

Makarewicz Tekla — (24) D. P. Lager Jägerslust über Achterwehr Krs. Rendsburg, Schleswig Holstein, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje brata Makarewicza Aleksandra, ur. 1908 r. we Włodzimierzu — Wołyń, który w 1945 r. pracował na przymusowych robotach w Berlinie.

Małdziński Stanisław — (24) Rendsburg-Holstein, Neu Kieler Landstrasse 83 — poszukuje Małdzińskiego Romana ur. 1919 r., który służył w wojsku sowieckim oraz Chabałowskiej Marii z synem Adamem, którzy opuścili Ustrzyki Dolne (pow. Lesko) w 1941 r.

Monicz Nadzieja — Polish Camp. Versen b. Meppen, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje Lepieszko Heleny, ur. 1888 r. Lepieszko Bazylego, ur. 1927 r. Monicza Jerzego ur. 2.4. 1916 r. we wsi Szczorse, woj nowogródzkie.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!
Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.
Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

Nowicki (Winkler) Tadeusz — Camp. Lipari (Messina) Italia, poszukuje sióstr: Kunickiej Józefy, ur. we Lwowie, zam. Lwów-Kleparów, ul. Mościckiego 17; Nowickiej Janiny, ur. 1905 r. we Lwowie, zam. Lwów-Krzywczyce 234; Litwin Heleny, ur. 1907 r. we Lwowie, zam. Lwów-Kleparów, ul. Warszawska 12; Andreaszek Bronisławy, ur. 1912 r. we Lwowie, zam. Mikołajów k. Stryja; Kalwas Antoniny, ur. 1916 r. we Lwowie, zam. Hadyńkowce k. Czortkowa oraz Tabakiernik Stefanii, zam. Lwów, ul. Domsa 7.

Pawlowski Witalis — Lübeck (24) Transit Camp. SS-Barraks, Lohmühle Bar 18-3, Schleswig Holstein, strefa brytyjska, Niemcy poszukuje wujka Mikołaja Chodakowskiego lat około 65, ciotki Milewskiej Zofii z domu Chodakowskiej lat około 60, i siostry Walentyny Turakiewicz z d. Pawłowskiej lat około 32 zamieszkałych ostatnio w Korzecu pow. Równe.

Ruttgers Zofia, Friedingen b-Tuttlingen Banhof Posten 12 strefa francuska — poszukuje matki Apolonii Piasecznej zam. przed powstaniem w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 220.

Sztajer Ryszard — D.P. Camp. Wildflecken Kreis Brückenau, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje Sztajer Tomasza ,ur. 1892 r. zam. do 1944 r. we Lwowie.

Steinwurzel Zofia — Frankfurt n. Menem — Jeilsheim, Neu Zeilheim 1, poszukuje Wojewody Haliny ze Lwowa, b. więźniarki obozu Rawensbrück i Oranienburg.

Szczepaniakówna Teresa — Leipzig W. 34 an der Mühle 2. Bundesland Sachsen, strefa rosyjska, Niemcy — poszukuje Przybyłka Stanisława ur. 20.4.1913 r. w Kaliszu zam. w roku 1939 w Kozi-Wielkiej, a ostanio w roku 1944-45 w Namslau Schl. Ring 20.

Świderski Franciszek — Polish Students Centre Sudburry - Suffolk, poszukuje córki Janiny Świderskiej, ur. 15.5.1930 r. we wsi Wola Wilsona, gm. Zarudzie, pow. Krzemieniec, zam. do 1941 r. we wsi Stryjówka, Zbaraż, pow. Tarnopol.

Tadeusz Stefan — Hannower - Bucholz, Scheferweg 16, poszukuje Marszałek Zofii, lat 24, zam. do czasu powstania w Warszawie, ul. Gibalskiego 8, po powstaniu zam. w Pruszkowie.

Urzeryński Zygmunt — Steyer, Wichoffstrasse 7, strefa amerykańska, Niemcy, poszukuje Kotówny Leokadji, córki Heleny i Kazimierza, zam. w Wilnie, ul. Wielka 5-10.

Woźniakówna Zofia — 31.152 D. P. Assembly Centre 800. Control — Unit. B. A. O. R. w Britan, Haltern-W. House 251, — poszukuje Wawrzyńca Gucia, który wyjechał z Westfalii z Obozu Polskiego w Rheda, w październiku ub. r. do kraju do miejscowości Zduńska Wola.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Kto wiedziałby o losie **Baniewicz Haliny**, nerwowo chorej, zaginionej podczas powstania, proszony jest o zawiadomienie matki pod adresem: Warszawa — Żoliborz, ul. Felińskiego 37 — apteka.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12 .8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Chabr Franciszka, ur. 1903 r. ostatnio przebywającego we Flossenburgu, poszukuje żona Chabr Marianna z dziećmi zam. w Warszawie, ul. Żelazna 64.

Domina Stanisława Tytusa, ps. Boruta Stefan, ur. 6.2.1925 r. uczestnika powstania, widzianego ostatnio na Czerniakowie, ul. Okręg 3, i Domina Adama Huberta, ps. Andrzej Babinicz, ur. 1926 r. uczestnika powstania, poszukuje Wiesława Dominowa zam. Ursus, ul. Kościuszki 3/6.

Forkasiewicza Zbigniewa, przebywającego od roku 1940 w okolicach Archangielska, poszukuje ojciec. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

Hassa Józef, ur. 24.3.1914 r. zaginiony w roku 1944 poszukiwany jest przez żonę Luisę Hassa, zam. w Orzegowie, ul. Marszałka Stalina 25, woj. Katowice.

Ilnickiego Wincentego ur. 12.1.1912 r. w Kamionce, woj. tarnopolskie, wywiezionego do Oświęcimia, nr. więźnia 182986 (Nr. obozu 7. blok 18B), poszukuje żona Ilnicka Maria zam. Opole, ul. Lubliniecka 2 p. I.

Jędrzejewskiego Czesława, ur. 20.7. 1916 r. syna Stanisława i Antoniny, zam. w Warszawie, ul. Laskowa 11, wywiezionego w czasie powstania do Dodmergen — strefa francuska, poszukuje żona. Warszawa, ul. Karolkowa 9 m. 40.

Jagusiaka Janusza, ur. 9.5.1926 r. syna Heleny i Edwarda, przebywającego ostatnio w Mauthausen - Gusen, poszukują i gorąco proszą o wiadomość rodzice Jagusiakowie i Helena Zegarska. Warszawa, ul. Szwoleżerów 4 m. 110A.

Lukreca Tadeusza, lat 23 b. więźnia Oświęcimia, Gross - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 11.4. 1945 r. w Buchenwaldzie bl. 16 nr więźnia 128581, poszukuje ojciec Władysław Lukrec, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina).

Łęczyckiego Wiesława, ur. 11.6. 1929 r. wywiezionego z Pruszkowa do Flossenburga następnie do Dachau i Buchenwaldu, poszukuje ojciec Łęczycki Franciszek. Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 3.

Malatyńskiego Jana, lat ok. 22, wywiezionego po powstaniu do Niemiec poszukuje Solska Irena, Wrocław, ul. Lelewela 10 m. 5.

Paprockiego Aleksandra - Mariana, ur. 25.3.1924 r. syna Juliana i Sabiny z Malarowiczów, przebywającego podczas powstania na Woli, poszukuje i prosi o jakąkolwiek wiadomość matka. Warszawa — Mokotów, ul. Misyjna 8 m. 5. Paprocka Sabina.

Sochockiego Stefana, ur. 3.2.1905 r. zam. w Warszawie, ul. Dobra 57, wywiezionego w czasie powstania do Dachau, Nr 106516, bl. 19, poszukuje żona. Warszawa, ul. Ludna 5a m. 2.

Kto wie o losie **Wawrzyka Romana**, ur. 10.1. 1898 roku ze Lwowa, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Sokołówka 75, p-ta Polanica Zdrój, Dolny Śląsk J. D.

Wyganowskiego Edwarda z Brześcia n/Bugiem, dr medycyny, ur. 13.10.1907 r. syna Konstantego i Pelagii, poszukuje żona. Kto by wiedział coś o nim, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Jelenia Góra — Rutt.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Kostkówna Sylwestra, ur. 20 marca 1920 r. córka Jana i Katarzyny oraz Kostka Agenor, ur. 16 sierpnia 1921 r. są poszukiwani przez matkę. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres : Szkoła Powszechna, Ciecierzyce p-ta Deszczno, pow. Gorzów. Kostkowa Katarzyna.

Leszczewicz Józefa, ur. 1928 r. w Święcianach, wywieziona do Niemiec w 1942 roku poszukiwana jest przez matkę. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Leszczewicz Anna, Korsze, Prusy Wschodnie, Biuro Zawiadowcy Stacji.

Stępień Jan Roman, ur. 8 sierpnia 1924 r. w Długowoli, przebywający w Oświęcimiu, skąd jesienią 1944 r. został wywieziony do Rzeszy, poszukiwany jest przez rodziców, zam. Połczyn - Zdrój, ul. Demokracji 13. Uprasza się osoby które o poszukiwanym mogą udzielić jakichkolwiek informacji o przesłanie ich na podany adres.

TALAREK WITOLD, ur. 1920 r. w Włodzimierzu Wołyńskim, zabrany podczas powstania warszawskiego do Dachau, ostatnio widziany w okolicach Mannheimu, poszukiwany jest przez rodziców i brata.
Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Witold Talarek, Warszawa, ul. Okólnik 11a m. 20, lub do redakcji „Repatrianta".

Kto z b. więźniów obozu w Litomierzycach i przebywających na kuracji w szpitalu w Czeskich Budziejowicach może dać wiadomość o dalszym losie **Wojtowieckiego Kazimierza**, ur. 24.2.1886 r. w Warszawie, o każdą wiadomość prosi ciężko chora żona Wiktoria Wojtowiecka. Warszawa, Al. Jerozolimskie 47 m. 19.

Burdacha Aleksandra, ur. 6.3. 1909 r. zam. w Warszawie, jeńca wojennego z 1939 r. przebywającego w Stalagu XC Oldenburg, Nr 77409, skąd nadchodziły wiadomości do 1943 r., poszukuje żona Wiera Burdach. Warszawa, ul. 11 Listopada 42/16.

Cięciwa Aniela, lat 23 zabrana w 1942 r. do Niemiec na roboty, przebywająca prawdopodobnie w Bawarii poszukiwana jest przez matkę. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Cięciwa Katarzyna, wieś Paczyn Nr 6 p-ta Miśkowice.

Droszczak Stanisław, ur. 2.8.1913 r. w Nowym Sołońcu, syn Jakuba i Katarzyny, poszukiwany jest przez ojca Jakuba Droszczaka, zam. obecnie: Dolne Polkowice, gm. Polkowice, pow. Głogów.

Dudek Henryka, ur. 17.11.1914 r. wywiezionego do Braunschweig - Lehndorf i Dudek Romana ur. 29.1. 1922 r. wywiezionego do Kruglanken b. Augenburg na roboty w 1940 r. ostatnio podobno przebywającego w Hamburgu, zam. w Warszawie, ul. Ogrodowa 58, poszukuje matka. Warszawa, ul. Karmelicka 10 m. 5.

Dudek Ryszarda, ur. 7.2.1927 r. zam. w Warszawie, ul. Brzeska 5, wywiezionego w czasie powstania z Wołomina do Flossenburga Nr 22553, poszukują rodzice Władysława i Stanisław Dudek. Warszawa, ul. Brzeska 5 m. 115.

Poszukuję **Dubowskiej Anny**, ur. 1902 r. mam wiadomości od syna Michała. Szczypior Lucjan, Kamienica Królewska, p-ta Sierakowice, pow. Kartuzy, woj. Gdańsk.

Danilewicza Witolda ze Lwowa, który w 1944 r. był na robotach w Niemczech — poszukuje matka. Wszelkie wiadomości proszę kierować na adres Danilewicz Jadwiga, Katowice, ul. Jordana 21 m. 9.

Góralska Tekla, Kraków, ul. Koletek nr. 12, poszukuje: syna Piotra, siostrzenicy Józefy Szewrońskiej, Marii Urbaniakowej i Olszewskiego Aleksandra.

Hoszowskiego Kazimierza lat 54, **Hoszowskiego Stanisława** lat 27 i **Hoszowskiego Mieczysława** lat 20, zaginionych 3.3.1944 r. we wsi Swaryczów, pow. Dolina, woj. Stanisławów, poszukuje żona i matka Hoszowska Rozalia, Wiśniewa, p. Sępólno, Bydgoszcz, Pomorze.

Kalinowskiego Władysława, ur. 30.3.1924 r. zam. w Warszawie, ul. Młynarska 13, wywiezionego w lipcu 1944 r. do Mauthausen i Gross - Rosen, poszukuje matka Stanisława. Warszawa, ul. Wolska 42 m. 4.

Lepiankę Zygmunta, ur. 1920 r. zam. wieś Nadwilanówka, gm. Wilanów, wywiezionego w 1940 r. przebywającego Gebharthagen Braunschweig, Obóz Polski 4, poszukuje ojciec Andrzej Lepianka zam. wieś Nadwilanówka, p-ta Wilanów.

Dr **Michalskiego Bohdana**, syna Witalisa i Hanny, ur. 1916 r. zabranego z domu z ulicy Natolińskiej w sierpniu 1944 r. poszukuje żona Irena Klemczyńska - Michalska, zam. w Skierniewicach, ul. Lelewela 19.

Mroziak Józefa przybyła z Niemiec zamieszkała wieś Buszyno, poczta Połanów, pow. Sławno, poszukuje matki, siostry i braci oraz ciotki Jawczak Heleny i kuzynki Dobosz Zdzisławy.

Kto wiedziałby coś o **Niżankiewicz Janinie, ur. 11.3.1919** r. w Stryju, proszony jest o podanie jakichkolwiek wiadomości na adres: Niżankiewicz Bogusława, Opole, Ubezpieczalnia Społeczna.

Swaryczewskiej Anieli, lat 22 ze wsi Tużyłów p. Kałusz, woj. stanisławowskie, zabranej do Niemiec na roboty, Zużerzyńskiego Tadeusza, lat 18 ze wsi Swaryczów, pow. Dolina oraz Wierzyńskiej Wandy lat 15, zabranej do przytułku sierot w 1944 r., poszukuje wujenka i brat. Hoszewska Rozalia, Wiśniewa, p. Sępólno, pow. Bydgoszcz, Pomorze.

Ktokolwiek wie o losach wywiezionego przez Niemców 6 września 1944 r. z Warszawy **Świeżewskiego Eugeniusza, ur. 1.12.1919** r. syna Romualda i Stefanii, proszony jest o wiadomość na adres: Romuald Świeżewski, Warszawa, ul. 11 Listopada 42 m. 9.

Fromont Anny z synami Juliuszem, ur. 1925 r., **Arkadiuszem**, ur. 1927 r. zam. w osadzie wojskowej Planta, poczta Ostrów koło Baranowicz, **Fromonta Karola** z żoną **Celiną** z Kosińskich i córkami **Emilą**, **Alą** oraz z synem **Józefem**, zamieszkałych na Wołyniu poszukuje matka Wanda Fromont zam. maj. Kruchowo (gorzelnia) poczta Trzemeszno, pow. Mogilno, woj. poznańskie.

Ulicyna Eugeniusza, ur. 9.4.1904 r. zam. Ulrychów 35a, z zawodu zduna, wywiezionego w czasie powstania do Buchenwaldu i Dachau, poszukuje żona Felicja. Warszawa, ul. Żelazna 64 m. 67.

Wdowiarski Józef, urodzony 12.2.1888 roku, wywieziony w niewiadomym kierunku — poszukiwany jest przez żonę Józefę, Warszawa, Barska 3 — 2.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. **Redaguje — Komitet Redakcyjny**
Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4. Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-39691